

Rachunek za intrygi

Polityka w Europie stała się gorąca, a zachodzące w niej procesy w różnych krajach wzajemnie się warunkują. Francuzi powinni o tym pamiętać – pisze Marek A. Cichocki w felietonie, który ukazał się na łamach „Rzeczpospolitej”.

Europejskie ambicje Emmanuela Macrona są wielkie. Jednak czasami zderzają się boleśnie z rzeczywistością, której francuska polityka nie chce do końca sobie uświadomić. Siłą współczesnej Francji w Europie od dawna nie jest gospodarka, co gorsze, nie są nią również kultura czy cywilizacja. Tajną francuską bronią w Europie pozostaje wciąż jej dyplomacja, która sprawdza się doskonale przede wszystkim w tych momentach, kiedy między rządami innych państw dochodzi do politycznego zamieszania. Francuzi pozostają mistrzami dyplomatycznej intrygi.

Siłą współczesnej Francji w Europie od dawna nie jest gospodarka, kultura czy cywilizacja. Tajną francuską bronią w Europie pozostaje wciąż jej dyplomacja

Dokładnie to właśnie mogliśmy zobaczyć ostatnio, kiedy niespodziewanie doszło do obalenia kandydatury Manfreda Webera na przewodniczącego Komisji Europejskiej,

potem Fransa Timmermansa, i kiedy w powstałym stąd zamieszaniu Macron, wywołując konfuzję w Berlinie, namaścił na to stanowisko Ursulę von der Leyen. Wszystko ma jednak swoją cenę i wydaje się, że jest nią odrzucenie przez Parlament Europejski Sylvie Goulard promowanej przez Macrona na stanowisko superkomisarza do spraw wspólnego rynku i polityki przemysłowej. W ten sposób Francja została postawiona w jednym szeregu z Rumunią i Węgrami.

Macron postępuje dokładnie tak, jakby Europą nadal można było kierować na zasadzie imperialnej metody „dziel i rządź”. Tymczasem Europa i UE stają się coraz bardziej skomplikowaną rzeczywistością sprzężonych ze sobą politycznych, społecznych i gospodarczych interesów, rodzajem systemu naczyń połączonych, w którym nie ma miejsca na czarno-białą wizję świata. W krajach europejskich raz górę biorą partie niezadowolone i zmiany, innym znów razem partie liberalnego status quo. Polityka w Europie stała się gorąca, a zachodzące w niej procesy w różnych krajach wzajemnie się warunkują. Wraz z tym rośnie także świadomość własnej tożsamości. Wydaje się więc, że nie będzie już powrotu do sytuacji, w której jeden kraj czy jakiś jeden rząd lub jeden polityczny kierunek może narzucać innym swoją wizję świata i ukryte w niej własne interesy. Im szybciej ten fakt stanie się wiedzą powszechną, tym lepiej będzie dla naszej przyszłości.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”